

JANUSZ ROŻEK

ur. 1921; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", życie polityczne, Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, KOR, SB, Służba Bezpieczeństwa

Pobicie przez esbeków w 1978 r.

No ale najbardziej atakowany to byłem ja, bo mnie traktowali jako ideowego przywódcę tego chłopskiego buntu. Rewizji u mnie było bardzo dużo. Nawet potrafili pozrywać podłogę, zerwać kuchnię. No mnie i próbowali przekupić, ale ponieważ to nie dawało skutku, próbowali mnie zastraszyć kolegiami, różnymi szykanami. To nie dawało też efektu.

Ja nie wierzę, żeby to sam Rafalczyk od siebie robił, na pewno było zaakceptowane przez Trąbkę. Jakoś byłem w swoim czasie w banku załatwiać sprawy pieniężne, patrzę, przychodzi Rafalczyk do dyrektorki banku. Ona była komunistką. Później przychodzi Ryszard Honory. Później wychodzą od dyrektorki, biorą mnie za ręce, wyprowadzają z banku, zaprowadzili na posterunek i tam zaczęli mnie bić. Silnie mnie bił Rafalczyk. Ten Honory to więcej udawał, jego uderzenia nie były silne. Ten mnie bił po głowie, po twarzy. I ja... mnie jakby zamraczało. I później już nic. A później patrzę, ja siedzę w takim korytarzu na krześle, a obok mnie stoi esbek Roman Ulanicki. Mówi, że tam był, gdzieś tam była awantura.

Jakoś później jeszcze wziął mnie ten Rafalczyk osobno i zaczął mnie niejako straszyć. Takie słowa powiedział: „Pamiętaj, parchu – to sobie zapamiętałem – jak mnie spotkasz na ulicy masz się nisko kłaniać, a jak na boku, żeby kaleń była, masz klękać i czapkę do ziemi. Mówi do ciebie komendant.” Zresztą zeznałem te słowa, które on mówił do mnie, w sądzie, jak był proces. Dlaczego on mnie nazwał parchem? Otóż miejscowi powiedzieli mu, że jeden z moich pradziadków był Żydem, nazywał się Sztifel i temu pradziadkowi podobała się hrabiego pokojówka. Musiał on się też jej podobać, bo jak zaproponował jej małżeństwo, wyraziła zgodę, ale postawiła warunek: „Masz się przechrzczyć.” I on ku zgorszeniu Żydów to zrobił. Przechrzczył się, pobrali się w kościele i z tego małżeństwa było sześć córek. Tylko same córki. A jedna z nich była moją babcią. I dlatego powiedział „parchu” na mnie.

No ja... udałem tak jakby złamanego. Czego ja się bałem? Byłem niejako szkolony na spotkaniach czy to z KOR-owcami, czy to z ROPCiO-em, że jak kogoś pobiją, to trzymają 48 godzin, jak się ma znaki, później wypuszczają na ulicę i tam go łapią i trzymają znów 48 godzin, aż do wyleczenia, zejścia tych dowodów pobicia. I ze mną mogą to samo zrobić. No to ja cichutko... Oni myśleli, że załamany i Trąbka zdecydował, żeby mnie zwolnić. Zwolnili, rower stał koło posterunku, ale wentle powykręcane. Ja myślę sobie: może się opamiętają i mnie złapią jak pójdę do domu. Zresztą byłem bardzo pobity. Do domu miałem chyba z 5 kilometra, ale niedaleko miałem kuzyna Janusza Sobuszczańskiego. Poszedłem do niego, przenocowałem.

Data i miejsce nagrania	2008-12-03, Kolonia Górne
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"